Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 24 Stycznia / 5 Lutego № 10. ROK 1857.

Torf i coś jeszcze innego.

(Dalszy ciąg.)

6) Torf w czasie posuchy na bagnach przypadkowo zapalony, do ugaszenia jest trudny, chociaż go woda jesienna prawie zaleje, dla tego na kupach osiąkły i znacznie przeschły, łatwo się spali i w popiół zamieni. W torfie przeto jest wszystko, bo jedna część spalona drugą od kwasów uwalnia. Kiedyś, po osuszeniu, majątki bagniste przyjdą do takiéj ceny, jak dobra obecnie w lasy ubogacone. A niedawnemi czasy pamiętam jak mówiono: Co ta wioszczyna warta, gruntu mało, tylko samo lesisko Mosanie. Torf bowiem nietylko na nawóz, ale do palenia wódki w miejsce drzewa może być użyty, a do wypalenia cegły i wapna lepszy jest od drzewa. (2) Jeżeli jest torf na łokieć tylko głęboko, to po osuszeniu zostanie się pół łokcia. Lepiéj przeto nie zrywać téj nagromadzonéj roślinności wiekami i przez posypywanie wapnem lub popiołem utworzyć jeżeli nie grunt wyborny to niezawodnie łąkę. Głębokość torfu jest rozmaita, najgłębsza u nas warstwa jest stóp 21, w powiecie Kalwaryjskim; w Litwie pruskiéj do 36 stóp sięga. Chodząc po bagnach w Augustowskiéj guberni pod Sztabinem, nad dwa łokcie głębszego torfu nie znalazłem; lecz w Majdanach nad Wisłą, pod Kozienicami, głębokość torfu jest niezmierzoną, bo tyka wepchnięta nie dostała gruntu, druga dłuższa także nie dostała, a nie było drutu którym najlepiéj torf się zgruntuje, i jak dojdzie do dna czuć opór, jakby sztuknięcie o co twardego. Torf nadwiślański jest tłusty, nasycony wodą z wylewów Wisły; gdzie są wykarczowane łąki, trawa bujnie porasta i żyzną jest bardzo. Zarośla obfitują w gibką olszę, brzozę a szczególniéj wierzbę, używane na faszynę. Wszędzie gdzie na torf trafiałem, są obok piaszczyste okolice, jakby umyślnie natura, upośledzając ziemię, nagromadziła bogactwa do jéj zasilenia, byle się tylko ręka człowieka posunęła do tego. Zadziwiającém jest w torfie zarastanie dołów wybranych nie do gruntu, w nieosuszoném bagnie. Mnóstwo bowiem roślin rozpuszcza, wiąże i plącze swe korzenie i formuje tkankę-kożuch, po trzech latach jeszcze nie pewny i gibki, jak błonka lodu jesienna na wodzie. Dla tego kwestye graniczne są bardzo wątpliwe, jeżeli rzeki bagniste zmienią swój kierunek, bo znikną na gruncie wraz z korytem a płyną na planie.

Tu i owdzie na wzór Radoryża, karmią konie prażoném żytem i owsem i zakładają gnojowiska. Obywatel blisko mnie, wyrzucił z obory porą jesienną roku zeszłego kurytarz środkowy a wymurował kanał 43 łokci długi, 2 łokcie 9 cali szeroki a 1 łokieć i 6 cali głęboki. Stoi 53 krów na wywarze i kanał ten we dwa tygodnie całkowicie uryną się wypełnia. Wszedłszy z nim do obory, słychać było ciągłe kapanie szparami desek uryny do kanału, jak deszczu kiedy po dachu zwolna na ziemię spływa. O gnojowiskach nie wspomnę, bo są opisane dawniéj artykulikiem o Radoryżu. Ale tu zwózka nie jest tak łatwa, dwa razy tylko fornalki na dzień obracają, przeszło ćwierć mili drogi; ale za to drugi folwark bez gorzelni jest tuż przy kopalni torfu; wynagradzając sobie obywatel kosztowną zwózkę torfu, nawiózł z przyległego lasu parę tysięcy przeszło fur igieł choinowych i jeszcze do dziś dnia ani źdźbła słomy na podściół nie użyto. Dawniéj uryna płynęła sobie swobodnie fundamentami i ginęła bez pożytku; dziś całkowicie jest uchwyconą, bo nad kanał środkiem obory idący, nic lepszego wymyśléć nie można, tylko lepiéj robić węższy, żeby zapas był tygodniowy i aby to zmuszało nas do częstszego wypompowania. Bo uryna w cieple obory rozkłada się gwałtownie i traci wiele ze swéj dobroci. Przeszliśmy potém do owczarni. Furknęły owce jak stado kuropatw spłoszonych i zbite w kupę z przelęknienia tupały nogami. A było to w listopadzie r. z., gdzie mrozy były silne i torf całkowicie na podwórzu zmarzły; dla tego też jeszcze pod ścianami tu i owdzie leżały nieroztajone bryły i chłodnawo było w owczarni, ale wełna dobrze się na owcach trzymała, chociaż lat przeszłych wypadała. Czy to skutkiem dawniéj zbytniego może gorąca, a teraz chłodu?

Weszliśmy w końcu do wołów na wywarze, stojących na pokładach torfu. Żłoby bez żadnego przymocowania stały sobie na gnoju, aby je z łatwością przesuwać można za tylne nogi wołów, kiedy się wzgórki potworzą, a gnój przez to równa się sam z siebie. Drabinek nie było, myśléć bowiem o sianie w tym roku nie podobna. A było już mokro w oborze, bo nogi wołów stały w dołkach otoczone płynem. Chłopcy,—rzekł do parobków,—naznoście torfu i na to podściołu.—My panie tych kamienisków słać nie będziemy,—odbąknęli,—bo potém będzie na nas, jak woły nogi połamią. — Za takie stawienie się sztorcem i nieposłuszeństwo, zamiast energicznie jak zwykle, w kark jednego i drugiego i robić jak każę, to ich zawołał na wódkę i dał im po złotówce. W kilka godzin weszliśmy znów do obory, a parobcy się do nas śmieją.—A wy co tam?—A tośmy panie tak równo ułożyli i wysłali, że woły stoją jak na podłodze.—Z naszymi ludźmi nie jest tak łatwo, kiedy się najmniejsza nowość wprowadza. Najtrudniéj pierwszy przełamać upor, a lepiéj stracić kieliszek wódki i złotówkę, niż szturchańcem łzy im wyciskać.

A do bicia i nie bicia można się przyzwyczaić i odzwyczaić. Z moich dziecinnych wspomnień klassy 1éj w Wąchocku, pamiętam dobrze nauczyciela Biekurskiego, którego nie jeden z mych szanownych kolegów także sobie przypomni. Był to professor zdatny i ze szczególnym darem uczenia malców arytmetyki, ale jak kaligrafija przyszła to hece wyprawiał. Siedział sobie naprzód spokojniuteńko w katedrze, jak pieniuszek nieporuszony i zdawał się nieczuły na krzyki, szprynce i skoki chłopaków po ławkach. Ale kiedy połowa godziny mijała, niespokojność jakaś dziwna wstrząsnęła nim widocznie. Ściskał zęby i kiedy niekiedy z piersi mu się głębokie wyrywały westchnienia.—A jeszcześmy też żadnego dziś hebesa nie orznęli!—Rzucał spojrzenie po wszystkich ławkach i widać było że są winowajcy, bo mu się lewa strona warg trzęsła, a jeszcze takiego nie upatrzył zbrodniarza, coby raptem się zerwawszy: Syp mu dwie, zawołał.

A na odzwyczajenie także się patrzyłem. Obywatel powszechnie szanowany, dobry gospodarz, a przytém olbrzym z postaci, kiedy wracał z pola, marny chłopek czupurnéj miny przebiegł mu drogę. Zatrzymałem się przy płocie z ciekawości co z tego będzie. Naprzód chłop zdjął czapkę i kłaniał się raz za razem, jak tracz co rznie piłą tarcice. Potém co jeden głośno, to drugi jeszcze głośniéj, jakby poseł Stanów Zjednoczonych z Napoleonem w dyspucie. Kiedy się chłop oddalił, wyskoczyłem z za płota dla śmiechu, i lecę na odsiecz krzykłąłem: Rychło wczas, myślałem, że który którego sztuknie. — A co ja się mam pastwić nad tym robaczkiem? Sztuknąłem ja ci raz jednego za ucho, i ledwośmy go się docucili; od tego czasu nikogo nie dotknę. A że w bawełnę nie obwijam co myślę, wszyscy już wiedzą że ręki nie podniosę; dla tego chłopi śmiało do mnie

(2) O naturze torfu i jego użyciu gospodarskiém, przez Reumanna. Warszawa, 1841, karta 109 i 119.

przystępują i co który ma na wątróbce, wypowie. A że robią mi swoje, są posłuszni i dobrze mi się dzieje, to mnie ich gadanie bynajmniéj nie obraża.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe piece do wypalania cegły

pomysłu pana Bollmann.

W dniu 15 Października 1853 roku, w Cesarstwie Rossyjskiém nadany został przywilej dziesięcio-letni Radcy Stanu Alexandrowi Bollman, na wynalezione przez niego *piece nieustannie działające i suszarnie nad niemi,* i takowyż przywilej nadano mu w Królestwie Polskiém 14 sierpnia roku zeszłego.

Piece wynalazku p. Bollmana mogą być używane skutecznie do wszelkiéj fabrykacyi ogniowo-technicznéj, a szczególnie z wielką korzyścią mogą służyć do wypalenia cegły i wapna, jako też dachówki, kafli, rur do drenowania, ozdób architektury i wszelkiego glinianego naczynia.

Suszarnie zaś, które wynalzca urządza nad piecami i ogrzewa je tém tylko ciepłem, które wychodzi z cegły w czasie jéj ostygania, głównym sposobem na to są przeznaczone, aby bez straty palnego materyału można było suszyć: zboże w snopach i ziarnie, owoce, krupy, mąkę, len, konopie, drzewo do wszelkich wyrobów, a szczególnie torf, któren przy dobrém wysuszeniu, stając się lepszym od drew opałem, byłby rzeczą wielce pożyteczną w Królestwie, gdzie w wielu miejscach brak lasu coraz bardziéj czuć się daje.

Wynalazca przed trzema laty urządził pod Petersburgiem cegielnię z piecami swojego wynalazku, i powiększając ciągle zakres fabrykacyi cegły i wapna, przekonał się, że te jego patentowane piece przynoszą główniejsze korzyści następne:

1) Oszczędza się znacznie materyał palny; doświadczenie bowiem oparte na ścisłém obrachowaniu, pokazało, że te piece potrzebują ledwie trzeciéj części opału, używanego dotąd przy zwykłém wypalaniu cegły i wapna. (*)

2) Wygrywa się na czasie, dla tego że cegła, a szczególnie wapno, wypala się daleko prędzéj i fabrykacya może się odbywać nieustannie.

3) Do ogrzewania tych pieców użyte być mogą bez różnicy drwa lub inne palne materyały, a nawet według upodobania, jeden materyał przez drugi zmieniać można.

4) Robotnicy niedoświadczeni i w mniejszéj daleko ilości skutecznie kierować mogą wypałem cegły i wapna.

5) Przy fabrykacyi nie dymi, dym bowiem w czasie operacyi spala się ze szczętem, co właśnie przyczynia się do oszczędzenia opału.

6) W jednym i tymże piecu można wypalać rozmaite przedmioty.

Oprócz dopiero pomienionych głównych korzyści, patentowane piece dają jeszcze i inne, mniéj ważne, o których wynalazca obszerniéj mówić będzie w innéj, przygotowanéj do druku instrukcyi. Urządzenie zaś patentowanych pieców jest następujące:

Piec, jakiéjby on nie był wielkości, składa się z sześciu odrębnych komór, mających każda oddzielne swe sklepienie i ognisko, w którém palą się drwa, lub inny materyał palny. Po rozpaleniu ognia, uformowany w ognisku płomień wchodzi do komory, częścią z dołu pod cegłę, większą zaś częścią spada na cegłę z góry i zostawiwszy tu swoje ciepło, wychodzi w komin przez dolny otwór komory, już nie w swoim kształcie płomienia, lecz jako mieszanina gazów pozostałych od gorzenia. Z temi gazami wychodzi nadto znaczna ilość pary, oddzielającéj się z rozegrzanéj i wysychającéj cegły surowéj. Po pewnym przeciągu czasu, to jest gdy para przestanie wychodzić z komina, otwiera się umyślnie na to urządzony przechód z téj komory do następnéj; ten zaś otwór, przez który wychodziły dotąd ostateczne produkta palącego się materyału, szczelnie się zamyka, przez to też same produkta, silniéj nagrzane tylko, częścią nawet z płomieniem, przechodzą do następnéj komory, ogrzewają surową pomieszczoną tam cegłę, oddzielają od niéj wilgoć, i oddawszy swe ciepło wychodzą z parą w komin, przez dolny otwór téj drugiéj komory; w tymże czasie w pierwszéj komorze cegła wypala się jak należy.

Z tego wstępnego określenia łatwo pojąć, dla czego w piecach wynalazku p. Bollmana tak znacznie ekonomizuje się opał: przy zwyczajnym albowiem sposobie wypału, ciepło produktów gorzenia i część płomienia ulotnia się przez odkryty wierzch pieca bez użytku, gdy cegła znacznie rozegrzana; przy tym zaś nowym sposobie wypału, wszystko to ciepło obraca się na korzyść surowéj cegły, umieszczonéj w komorze następnéj.

Po wypaleniu cegły w pierwszéj komorze, ta ostatnia zamyka się i rozkłada się ogień w drugiéj, gdzie cegła już prawie zupełnie wyparowała działaniem ognia pierwszéj komory, ciepło zaś produktów gorzenia sformowanych w drugiéj komorze, także nie przepada nic wcale, lecz przeprowadza się do trzeciéj komory tak, jak się przeprowadzało z pierwszéj do drugiéj. Tak samo czyni się i następnie aż do szóstéj komory. Przed rozpaleniem ognia w szóstéj komorze, komora pierwsza powinna być wypróżniona od cegły rozpalonéj i napełniona natomiast cegłą surową, dla tego, aby nadal już wcale nie przepędzało ciepło ostatecznych produktów gorzenia, lecz przeprowadzone z szóstéj do pierwszéj komory, wywierało swoje działanie dla wyparowania cegły w téj pierwszéj komorze. Tak samo, aby nie tracić ciepła, należy oczyścić z wypalonéj cegły i napełnić surową, komorę drugą, potém trzecią i t. d.

Ostrzedz tu wypada, że w miejscach gdzie znajdują się wapienne kamienie, dobre do fabrykacyi wapna, i tamże urządzone są cegielnie do wypalania cegły, więc jednoczasowe wypalanie cegły i wapna daleko jest korzystniejsze, niż oddzielna fabrykacya tych dwóch budowniczych materyałów.

Krótki ten opis urządzenia i działania patentowanych pieców przekonywa dostatecznie o możliwości osiągnienia wyż rzeczonych korzyści. Co do suszarń, to takowe urządzają się nad piecami, to jest nad komorami, zawierającemi materyał do wypalenia i gdy po ukończeniu wypału w któréjkolwiek komorze, cegła lub inny materyał, ostygając wypuszcza z siebie ciepło, więc od ciepła tego formuje się w suszarni prąd gorącego powietrza, który z wielką szybkością oddziela i unosi parę z przedmiotów wilgotnych, a tém samém osusza je rychło i doskonale, bez użycia na to palnego materyału.

Wynalazca czuje się w obowiązku oświadczyć przytém, że jego piece z suszarniami, żadną miarą nie są owocem trafu i niewyrachowanego pomysłu; owszem, zajmując się od dawna i wyłącznie pirotechniką, za cel sobie położył udoskonalić piece dla wypału surowych materyałów, a będąc przekonanym o potrzebie połączenia teoretycznych wiadomości z praktyką, przez zastosowanie wyrozumowanych pojęć i prawideł nauki do grubych technicznych operacyj, badał teoryę wyrobu głównych budowniczych materyałów i sprawdzał wszystko własném doświadczeniem, nie szczędząc na to czasu, pracy ni znacznych nakładów. Taką to a nie inną drogą zostały wynalezione patentowane piece. Chociaż wynalazca aż nadto przekonany, że wszelki wynalazek, aczkolwiek zbawienny, nie łatwo się przyjmuje na miejsce zastarzałego zwyczaju, bacząc wszakże na to, że w Cesarstwie znalazło się już wielu zwolenników tego systematu pieców, nie wątpi, że i w Królestwie znajdą się tacy, którzy zechcą skorzystać z jego odkrycia. W tym więc celu wynalazca podaje następujące warunki, na mocy których zezwala na zbudowanie i użytkowanie jego patentowanych pieców.

1) Piece systematu p. Bollmana mogą być rozmaitéj wielkości; w najmniejszym z nich każda komora zawierać może pięć tysięcy surowéj cegły i taki piec nazywa się *pięcio-tysięcznym;* bezpośrednio większe piece są *sześcio-tysięczne,* siedmio-tysięczne i t. d. W każdym piecu w przeciągu letniego siedmio-miesięcznego czasu, można wypalić czterdzieści razy więcéj, niż się mieści w jednéj komorze, i tak: w 5-tysięcznym piecu można wypalić 200 tysięcy, w 6-tysięcznym 240 tysięcy i t. d. Wynalazca, celem wynagrodzenia sobie włożonych na to kosztów, od każdego ktoby zechciał wybudować w Królestwie piec takowy, ma otrzymać jedno-razowe wynagrodzenie, stosowne do rozmiarów pieca; dla uniknienia zaś wszelkiego nieporozumienia, a tém bardziéj nadużycia, w świadectwach wydawanych przez wynalazcę, będzie wskazany i określony rozmiar tak, że nabywca nie będzie mógł rocznie wypalić cegły więcéj nad to, co jedno-razowie zapłacił.

2) Za prawo urządzenia 5-tysięcznego pieca płaci się 150 rs., wynagrodzenie zwiększa się z rozmiarem pieca o 30 rs. za tysiąc, i

(*) Tu wyłącznie mówi się o cegle i wapnie, jako o głównym celu wynalazku; wszystko to jednakże rozciąga się i na wypalanie innych, powyżéj wyliczonych przedmiotów.

tak, za 6-tysięczny piec wnosi się jedno-razowie 180 rs., za 7-tysięczny 210 rs. i t. d. Lecz takową opłatę winni wnosić ci tylko, którzy na sprzedaż wypalają cegłę; wypalający zaś cegłę dla swego użytku, to jest na swoje własne budowle, wnoszą tylko połowę oznaczonéj kwoty, to jest za 5-tysięczny piec 75 rs., za 6-tysięczny 90 rs. i t. d.

3) Życzący sobie otrzymać prawo na zbudowanie patentowanego pieca, winien jest znieść się z wynalazcą listownie, załączając przytém ilość pieniędzy stosowną do rozmiaru mającego budować się pieca. Nadto, raczy wyszczególnić nabywca: kto on, jaki urząd jego, gdzie mieszka, a także oznaczczyć dokładnie miejsce, na którém piec ma być urządzony. Wynalazca, po otrzymaniu takowego pisma, niezwłocznie wyszle, za własnym podpisem, *świadectwo* na prawo urządzenia patentowanego pieca i wieczystego zeń użytkowania, z wyszczególnieniem rozmiarów i miejsca gdzie piec ma być postawiony. Załączy się przy tém pokwitowanie z otrzymania opłaty i szczegółowa instrukcya, tak dla wybudowania, jako też i użycia pieca.

4) Będący w posiadaniu świadectwa, może urządzić patentowany piec kiedy mu się podoba, może go przerabiać i poprawiać, a w razie zniszczenia na nowo odbudować na témże samém miejscu, lub w odległości nie więcéj nad 200 sążni od miejsca, oznaczonego w świadectwie.

5) Jeżeliby dla jakichkolwiek powodów, nabywca zaniechał u siebie urządzenia pieca, to swoje prawo może przelać na innego; może też świadectwo, wzięte na piec wielki, zamienić na świadectwa na kilka pomniejszych pieców, w każdym jednakże razie potrzebne jest poprzednie zniesienie się z właścicielem przywileju.

6) Ustanowiona przez wynalazcę opłata, rozciąga na wszystkie miejsca Królestwa, z wyjątkiem okolic Warszawy, lub innych miast wielkich, gdzie drwa i inny opał znacznie są droższe; zamierzający więc urządzić piece w tych wyjątkowych miejscach, winien zawiadomić wynalazcę o średniéj na drwa i cegłę cenie, a ten odpisze natychmiast jakiéj ilości opłatą kontentować się będzie.

7) Radca Stanu Bollman, przez wzgląd na wieloliczne swe zatrudnienia w Cesarstwie, gotów jest na korzystnych dla nabywcy warunkach ustąpić całkiem wydany mu w Królestwie przywilej na wynalezione przez niego piace; w takim razie potrzeba, aby mający zamiar nabyć to ustępstwo zjechali do Petersburga, tak dla obejrzenia pieców Bollmana i zupełnego obeznania się z jego systematem, jako też i dla wspólnego obrachowania korzyści, które niewątpliwie z téj umowy spłynęłyby na nabywających.

8) Wynalazca, zamierzając na rok rozpoczęty 1857 w miesiącu maju przystąpić osobiście do urządzenia swojego pieca w Królestwie, ostrzega, że podane tu dla nabywców warunki trwać mogą do tego tylko terminu, poczém takowe, z natury rzeczy zmienić się muszą w sposób nie tyle korzystny.

9) Wszystkie listy dojdą niezawodnie do rąk wynalazcy pod następnym adresem: Его Высокородію Александру Казимировичу Больману. Въ С. Петербургѣ, на углу Италіанской и Шестилавочной улицы, въ домѣ Генерала Рерберга.

Radca Stanu Bollman uważa za rzecz konieczną załączyć tu uwagę, że według ustaw, na mocy których wydają się przywileje, nikt nie ma prawa urządzać w Królestwie piecy z odmianami stanowiącemi rzeczywistą charakterystykę nowego wynalazku; odmiany te zaś są następujące: *a)* Nieustanne działanie pieca.—*b)* Pokrycie pieców sklepieniem ciągłém, bez otworów, a dla wyprowadzania pary i ostatecznych produktów gorzenia urządzają się oddzielne kominy, którędy wychodząc, pary i produkta gorzenia nie wywierają szkodliwego na sklepienia wpływu. —*c)* Odwrótne działanie płomienia, to jest, że płomień pada z góry na wypalające się przedmioty—i *d)* Podzielenie pieca na komory, czyli oddziały, w ten sposób, że oddzielające się od stygnących po wypaleniu przedmiotów ciepło nie niknie bez użytku, lecz przeprowadza sie do następnéj komory, w któréj nietylko pomaga do wyparowania i ogrzania przedmiotów tam złożonych, lecz nadto i w ognisku jéj sprawuje silniejsze i zupełne gorzenie palnych materyałów; ciepło zaś, które unoszą z sobą produkta gorzenia, formujące się w téj następnéj komorze, także się nie traci, ale przechodzi do następnéj po niéj komory i ułożone w niéj przedmioty rozgrzewa i oswobadza z wilgoci.

UWAGI

dla chcących się poświęcić zawodowi gospodarstwa wiejskiego, jako też dla początkujących gospodarzy.

przez T. Wilkońskiego z Trzylatkowa pod Grójcem.

Największy kapitał obrotowy w gospodarstwie rolném umieszczamy niezaprzeczenie w robociznie ręcznéj.

Praca ręczna dwóch ludzi nie wystarczy na obrobienie jednéj włóki, a licząc dla okrągłéj summy 300 dni roboczych w roku, każdy po 20 kopiejek w przecięciu, czyniłby ten wydatek 120 rubli na włókę. Przypuściwszy zatém, że tylko 120 rubli kosztują ręce na jednéj włóce rocznie, a 6,000 rubli na 50ciu (oznaczając wynagrodzenia wszelkie pieniędzmi) przyznamy, że kapitał obrotowy na siłę ręczną jest stosunkowo większym nad wszelkie inne nakłady w gospodarstwie.

Ziemię, inwentarze, narzędzia, zakupujemy nie na jeden rok; prócz tego, siła pociągowa i wszelkie inwentarze, oddają nam znaczny procent: przychowkiem, mięsem, mlekiem, wełną, skórami, nawozem. Obok tego, inwentarze nie psocą rozmyślnie i rzadko kiedy tracą na wartości. Narzędzia rolnicze zużywają się z czasem, a zakupienie ich i utrzymanie w porządku, stanowi większy wydatek w porównaniu, jak na inwentarze. W obudwóch razach, a mianowicie od kapitału na inwentarze i na narzędzia rolnicze, pilnujemy tylko procentu. Ręce zaś ludzkie, całkowity koszt utrzymania ich, i wysoki procent od tegoż, odrobićmy powinny, iżby wynagrodziły gospodarstwo za różne nie do obliczenia psoty.

Że siła ludzka jest najdroższą w gospodarstwie, wszyscy tę okoliczność zarówno pojmujemy, powtarzając: ludzie wiele kosztują; dodając: nie mamy dobrych officyalistów, okradani jesteśmy na wszystkie strony i t. p.

Otóż z tych wniosków, jakie może nieudolnie opisałem, a jakie w swéj treści zdają mi się być prawdziwémi, pragnę zwrócić uwagę mniéj doświadczonych, zaczynających zawód, często z najlepszemi chęciami gospodarzy: jak ważną jest rzeczą w gospodarstwie, pilnowanie owego tak znacznego kapitału obrotowego. Przyznają mi zapewne szanowni panowie, że warto popilnować summy 6,000 rs. corocznie obracającéj się na 50ciu włókach, będących pod pługiem, łąkami i t. p.

Jeżeli robocizna ręczna będzie dobrze użytą w gospodaratwie naszém, dajmy na to, tak, że każdy pracujący zarobi nietylko tyle ile pobiera dziennie, ale jeszcze więcéj, choćby 5 kopiejek na rzecz czystego zysku, w takim razie kapitał ów wraca się z wysokim bardzo procentem, a gospodarstwo kwitnie. Gdy zaś robotnik nie odrobi 20 kopiejek, ale tylko 15 co łatwo być może i często się zdarza, rachunek okaże w odwrotnym stosunku stratę, a gospodarstwo upada.

Według mego zdania, czerpniętego z dwudziesto-letniego doświadczenia, w tych dwóch głównie okolicznościach leży dobre lub złe pewodzenie gospodarstwa.

Kilkanaście tysięcy można łatwo stracić lub zarobić, prawie niewidzialnym sposobem, w obróceniu rzeczonéj kwoty.

Zarobić miła rzecz, jaka przynosi prawemu sercu nie małe zadowolenie i pociechę, bezwzględnie na to czy sąsiedzi lub pryncypał, dla którego się starania robią, skutki pojmują. A czegóż to głównie potrzeba do osiągnienia tego celu? oto jedynie pilności, wytrwałości, rozsądku i przejęcia się przekonaniem, że gospodarzowi jakiekolwiek stanowisko zajmującemu, każde zatrudnienie w jego zawodzie przynosi zysk i zaszczyt.

U nas jest wiele chęci do zarządu ogólnego gospodarstwem, a nieszczęście, że na wykonawcach nam zbywa. Ekonom ledwo zanominowany, uważa sobie za ubliżenie pilnować ludzi. O rządcach dóbr tego nie powiem w ogólności, bo chwała Bogu wielu już mamy takich, którzy swe powołanie prawdziwie zrozumieli. Widzimy często p. rządcę dóbr ziemskich przy zatrudnieniu, jakiegoby p. ekonom nie podejmował, aby nie ubliżyć swéj godności, aby niby to nie stracić na powadze.

Na te uprzedzenia jest tylko jeden następujący środek, to jest: że jak w każdym, tak i w naszym zawodzie, pryncypał lub jego zastępca, znający z gruntu porządek zaprowadzony w gospodarstwie, stać powinien zawsze na czele, zajmując się najdrobniejszymi nawet szczegółami, kontrollując je, a częstokroć sam pilnując, dla dania przykładu podwładnym.

Ale być dobrym naczelnikiem, powinien młodzieniec chcący się poświęcić zawodowi gospodarstwa wiejskiego, uczyć się przedewszystkiém pilności, wytrwałości i rozpoznania najdrobniejszych szczegółów, a na ten cel, po skończeniu nauk szkolnych, udać się na praktykę, choćby tylko na roczek. Tam oddać się dobrowolnie wszelkim zatrudnieniom, począwszy od pilnowania robót. Zgoła winien on przejść w tym roku swéj praktyki, tak jak w wojsku, szkołę rekruta, jak w zakonie nowicyat, jak w wydziale medycznym, anatomiję praktyczną, najobrzydliwsze, najprzykrzejsze, a często do nie zniesienia zajęcie, bez względu na jego urodzenie, pochodzenie, ukształcenie, wychowanie i t. p. nie zapominając i o tém że w zawodzie gospodarstwa wiejskiego, trzeba po drugi raz przechodzić nowicyat, jak się to poniżéj okaże.

Po wypróbowaniu swego zdrowia, usposobienia, zamiłowania, albo odstąpić od przedsięwzięcia, albo daléj podążać na obranéj drodze, przez umieszczenie się w Instytucie Agronomicznym, NB. jeżeli jego natura może znosić anatomiję praktyczną gospodarską, a nawet jeżeli w niéj zamiłował; bo w takim tylko razie starania rokują pomyślność.

Prawy charakter przedewszystkiém posiadać należy; bez niego trudno w zawodzie naszym.

Po ukończeniu kursów w Instytucie Agronomicznym, jest koniecznym obowiązkiem powtórnie na praktykę podążyć; ale na miłość Boga zaklinam, aby się postawić na praktyce znowu tak, jak się było przed wstąpieniem do Instytutu.

Zacząć po drugi raz od postawy, obrotów maszerowania, i tak daléj postępować, zapatrując się już na każdy szczegół ze stanowiska gospodarsko-naukowego. Proszę jeszcze i o to, aby nie przypuszczać do siebie ani na chwilę następujących niedorzecznych, a płytko mającym w głowie właściwych marzeń:

a) Dosyć tego, umiem już te podrzędne rzeczy.

b) Pilnować ludzi to rzeczą karbowych.

c) Ja z wyższego stanowiska pojmuję gospodarstwo.

d) To czego mógłem się nauczyć w tém gospodarstwie, już umiem.

e) W zimie wyjeżdżam do miasta, bo cóżbym na wsi robił, czego się uczył?

f) Wymłócić, sprzedać, inwentarzom dać jeść, to każdy potrafi, i t. p.

O! nie panowie, nie tak to idzie! Dla pilnego ucznia każda szkoła dobra, a długa praktyka jest konieczną, aby się wtajemniczyć w szczegóły, jakie najwięcéj w gospodarstwie znaczą. Proszę się zapytać doświadczonych gospodarzy, ile razy oni żałują, jeżeli się w młodym wieku nie oddawali zatrudnieniom, jakie uważali wówczas za podrzędne, że się muszą uczyć w późnych latach tego, czego częstokroć wykonać już nie mogą.

Umiejętność użycia rąk ludzkich w gospodarstwie jest największą potrzebą, bo jak to wyżéj napisałem najwięcéj one kosztują.

Dziwimy się jakim sposobem panu N. tak dobrze idzie gospodarstwo?—nie innym, jak tym, że go pilnuje, że praca ręczna najdroższa nie marnuje się u niego, że on na 50ciu włókach, dozorując ludzi i dobrze zarządzając robotą, cały kapitał 6,000 rs. z wysokim procentem odzyskuje corocznie;—gdy p. X. zapatrując się na gospodarstwo z wyższego tylko stanowiska, nie pilnuje swych ludzi, a officyalistów utrzymuje niedołężnych, z powodu, że jako znający gospodarstwo naukowo, nie potrzebuje już zastępcy uczonego; nie pomny na to, że do szczegółów trzeba dobréj rachunkowéj głowy.

Mamy wielu gospodarzy, którzy prześlicznie dowodzą a nawet piszą o gospodarstwie, a bardzo mało mają z niego dochodu. To pochodzi ztąd, że ci panowie nie zniżyli się od młodu do szczegółów, nie przywykli do pracy, do wytrwałości, a tém samém nie umieją przelać tych koniecznych warunków w swoich podwładnych, a ubocznie powtarzają:

»Prawda, źle idzie! ja rozumiem jak być powinno, ale co począć kiedy nie mamy ludzi? moi hultaje do niczego!«

Tacy to panowie nietylko procentu nie mają, ale i znaczną część owego kapitału na 50 włókach tracą. Nadto, lud będący pod ich zarządem, demoralizuje się, stosownie do przysłowia: »Sposobność robi człowieka złym.« *(Dokończenie nastąpi.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 29 stycznia. Na ostatnim poniedziałkowym targu przenica krajowa dla nędznéj a ostatniemi słotami pogorszonéj kondycyi, cofnęła się o 2 do 3 szylingi na kwarterze. Przy takim upadku, jedynie od lichego gatunku zależnym, młynarze i piekarze na średniém zbożu wymagali podobnego zniżenia, a że takowemu nie chciano się poddać, obrót przeto interessów był nader ograniczony. Piękne jednak i ważne zagraniczne ziarno wyjątkowe nad wszelki stosunek z targiem otrzymało ceny. Nikt nie wątpi, że za okazaniem się celnych partyj, handel się ożywi i notowania podniosą.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	7046	2852	8168	19 9	—	49247
z zagranicy	14951	14079	5345	9222	4696	43642

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne zamknęły się obojętnie, bez materyalnego wszakże zniżenia.

We Francyi rezerwa mąki znowu się zmniejszyła a większa część wewnętrznych targów poszła w górę. Dowozy nie odpowiadają potrzebom, a w ostatnich dniach na rachunek francuski kupiono w Kolonii 20,000 worków pszenicy i dalsze kupno ma jeszcze miejsce.

Ważnym w handlu wypadkiem jest wielkie żądanie na okowitę do Francyi; we wszystkich niemieckich portach są rozkazy skupowania tego artykułu, dla zastąpienia deficytu krajowéj produkcyi przez chorobę wina i zupełny brak owoców wywołanego.

Na naszéj giełdzie mało było interessów. Wielcy spekulanci żadnych nie robią zakupów, a lądowe dowozy idą w ręce konsumentów lub pośrednich kupców. Pszenica z trudnością dawała się umieszczać. Żyto łatwy i regularny miało odbyt. Sprzedano znaczną partyę polskiego żyta na wiosenną odstawę po 325 guldenów łaszt z wagą 122/₃ funtów.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.			guld. prus.			korzec warsz.			
									rsr.	k.
Pszenicy	od 119	do	123	390	—	475	4	40	5	37½
»	124/5	—	128	490	—	580	5	52½	6	54
»			130			600			6	76½
Żyta	120	—	127	294	—	346	3	32½	3	90
Jęczmienia	108	—	113	2-2	—	300	3	21	3	38
Grochu	—	—	—	270	—	309	3	4½	3	47½

Czas mieliśmy prześliczny, piękna pogoda bez śniegu.

Kursa zamian. Londyn 198½; Hamburg 45½; Amsterdam 102¾.

Alexander Makowski et Comp.

Taksa mięsa i chleba na pierwszą połowę miesiąca Lutego 1857 r.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. 6½ polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 8½, schabu funt kop. 7½; słoniny wędzonéj funt kop. 17, świeżéj funt kop. 14½. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 7½, strucli mątowéj kopiejek 7½. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 3½, strucli z takiejże mąki kop. 3½. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. 3½, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2½. Chleba razowego funt k. 2.

(1) Bułka za kop. 2½ ma ważyć zołotników 32, dwie bułek za kop. 2½ każda ma ważyć zołotników 16.

(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 28.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 1 Lutego 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	82½	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	100¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82½
» Listy Zastawne nowe	92	91¾
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	93½
» B. 200 » .	—	21½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 23 Stycznia (5 Lutego) 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.